

można przetłumaczyć także, że Jan podskakiwał, tańczył, fikał koziołki. I tego nie sprawiła Maryja, ale obecność Boga w tym spotkaniu. Podobnie jest z cudami, które wymadlamy za wstawiennictwem Matki Bożej. A o jakich cudach mówił ks. Andrzej? Opowiem za tydzień.

XX

To, co najważniejsze – cz. 47.

Kiedy mowa o budowaniu relacji z Bogiem trzeba powiedzieć także i o takiej rzeczy, którą jest modlitwa, czyli, jakby pewnie powiedział każdy z nas, trzeba wspomnieć o rozmowie z Bogiem. To oczywiste, że bez rozmowy z kimkolwiek nie da się budować więzi. Gdy o tym mowa, to myślę, że warto od razu zapamiętać sobie taką zasadę budowania głębokiej, żywej więzi, każdej więzi, na której nam zależy, a więc i na przykład w małżeństwie, i w przyjaźni, i w relacji z Bogiem. Ta zasada ma trzy punkty. Pierwszy jej punkt brzmi: rozmawiać. Drugi punkt tej zasady brzmi: rozmawiać. I w końcu trzeci punkt brzmi: rozmawiać. Jeśli nie rozmawiam z kimś, to coś z tą relacją jest nie tak. Nie inaczej ma się rzecz w budowaniu relacji z Bogiem. Jeśli chcesz mieć żywą, dobrą, owocną relację z Bogiem, to pamiętaj, że trzeba z Nim rozmawiać, rozmawiać i jeszcze raz rozmawiać.

Bóg mówi do nas. Jak? O tym powiemy sobie później, gdy będziemy mówić o słuchaniu Pana Boga. Teraz tylko kolejne stwierdzenie dotyczące modlitwy, które trzeba zapamiętać, a mianowicie: jeśli nie chcesz słuchać Boga, to się nie modlisz. Czasami ktoś mówi: Modłę się i nic, albo ogólnie stwierdza z samozadowoleniem, że się modli. Wtedy trzeba zadać takiej osobie (a może sobie samemu) pytanie: Co ci Pan Bóg powiedział na modlitwie? Jeśli modlitwa ma być rozmową, a nie monologiem, to kiedy się modlimy musi być i cisza, refleksja, które pomagają na ten Boży głos się otworzyć. Dopiero, gdy mówię i słucham, co ta druga osoba ma do powiedzenia zaczyna się rozmowa. Jeżeli Bóg nic nam nie mówi, to coś z tą naszą modlitwą jest nie tak, bo jeszcze raz to powtórzę: Bóg chce do nas mówić.

Bóg chce także nas słuchać. Dla Boga naprawdę ważne jest to, co chcemy Mu powiedzieć. W tym wyraża się Jego miłość i troska o nas. I właśnie to mówienie do Boga i słuchanie Boga to modlitwa. Modlitwa to szczerza rozmowa z Bogiem, a celem tej rozmowy jest spotkanie z Bogiem, doświadczenie Jego obecności, oddanie Mu chwały, odkrycie woli Bożej, Jego planu na nasze życie, abyśmy mogli skuteczniej wołać o przyjście Królestwa Bożego, by to Królestwo z mocą wtargnęło do sytuacji jakie mają miejsce w teraźniejszości. Po to jest modlitwa.

ze mną, czyli iść ze Mną przez życie, tak jak to miało być od samego początku. Potem co prawda to się pokomplikowało, ale na Krzyżu to wszystko wyprostowałem”.

Brzmi to nieco baśniowo, prawda? Ale wbrew pozorom baśń to bardzo poważna sprawa. Często nie przeznaczona wyłącznie albo nawet w ogóle dla dzieci. To najczęściej opowieść, która w wykreowanym ludzką fantazją świecie opowiada o rzeczach najważniejszych. Dlatego warto czasem uruchomić wyobraźnię, zagłębić się w Słowo, by zaczęło przemawiać do naszego serca i rozumu. Po to, by i w naszym życiu spełniło się to, o czym pisze Św. Paweł do Tymoteusza w dzisiejszym drugim czytaniu: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego” (2 Tm 4,6-9).

(Nikodem)

XX

Schody do nieba - Światło - nosisz je w sobie.

Światło - nosisz je w sobie

Światło - nie zgaśnie choćbyś chciał

Światło - pozwól mi choć jeden raz

Tylko jeden raz przy nim znowu ogrzać się

Światło. Zapalasz mnie. Powoli budzę się

W górę podnosi głowę kwiat. Do słońca do ciebie

Światło w sobie masz. W tobie cudowny dar

Światło w sobie masz.

Mogę powiedzieć, że praktycznie codziennie budzę się z jakąś piosenką na ustach. W 90 % jest to jakaś piosenka uwielbienia. Cały dzień mi towarzyszy, a ja odczytuje jej sens oraz szukam odpowiedzi, dlaczego akurat tą Duch Święty włożył w moje usta. Dzisiaj obudziłam się z piosenką „świecką”, którą gdy zaśpiewałam stwierdziłam, że absolutnie świecka nie jest. Zbiegło się to idealnie z przeczytanym przeze mnie fragmentem z książki Bruno Ferrero pt.: ”Wystarczająco”. Oto on: „Pewien profesor, kończąc kiedyś lekcję, zwrócił się do swoich studentów w następujący sposób, mówiąc: «Czy są jakieś pytania?». Jeden ze studentów zapytał go wtedy: «Tak, panie profesorze: proszę mi powiedzieć jaki jest sens życia?». Jego kolegów, którzy zmierzali już w kierunku drzwi, ogarnął śmiech. Jednak profesor przyglądał się uważnie studentowi, chcąc zrozumieć czy pytanie zostało zadane poważnie czy jedynie dla żartu. Kiedy doszedł do wniosku, że student zadał mu je na serio, powiedział: «Odpowiem

panu». Potem wyjął z kieszeni swoich spodni portfel, wydobyl z niego małe, okrągłe lustro wielkości dużej monety i po chwili namysłu powiedział: «Kiedy wybuchła wojna, byłem jeszcze dzieckiem. Pewnego dnia znalazłem na ulicy roztrzaskane w drobny kawałek lustro. Wziąłem wtedy ze sobą największy jego kawałek. To właśnie ten drobny kawałek. Zacząłem się nim bawić i byłem pełen radości, że mogę odbijać jego światło we wszystkich ciemnych zakątkach, do których nigdy nie zaglądało słońce: w ciemnych głębokich dziurach, szczelinach i zakamarkach. Zachowałem sobie to małe lustro. Kiedy stałem się już dorosłym człowiekiem, zdałem sobie sprawę, że lustro to ma dla mnie jeszcze większe znaczenie niż poprzednio. Dzięki niemu zrozumiałem, że i moje życie może przekazywać światło. To sens życia». Piosenka światłoczuła oraz powyższy fragment przypominało mi, że i ja i ty jesteśmy takim fragmentem lustra, którego nie znamy w całości. Umysłowiło mi to także fakt, że poprzez wszystko to, kim jestem i co czynię mogę/ możesz przekazywać światło – prawdy, zrozumienia, empatii, czułości. To światło to przede wszystkim obecność Boga, ale także suma wszystkich przeżyć i doświadczeń. Pomyślisz – moje doświadczenie życia to sama ciemność i ja na pewno nie mogę zanieść nikomu światła. Czy na pewno? Przecież właśnie ty, który przeszedłeś tak wiele możesz i zrozumiesz tego, kto właśnie przechodzi przez swoją ciemną dolinę. To właśnie ty możesz mu dać ciepło, zrozumienie, możesz powiedzieć słowa, które tylko ty to wiesz, że pomogą. I właśnie ty przekazesz światło prawdy, zrozumienia które dotrze do ciemnych zakątków ludzkiego serca. Jak to zrobić? Prosić Ducha Świętego, aby rozpałił to światło w tobie, żeby dał wiarę, że naprawdę je masz. Bo masz. Każdy ma. Każdy chrześcijanin otrzymał światło Ducha Świętego w momencie Chrztu Świętego. Nosisz światło w sobie i możesz rozproszyć niejedną ciemność.

Pielgrzymi nadziei – cz. 3.

W Rajczy oczekiwał nas, wielu nam znany, ks. Andrzej Zawada, który obecnie jest proboszczem parafii pw. św. Wawrzyńca i św. Kazimierza Królewicza, gdzie znajduje się Sanktuarium Matki Bożej Kazimierzowskiej. Ks. Andrzej ucieszył się z przyjazdu dawnych parafian i bardzo chętnie opowiadał o historii sanktuarium i łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Kazimierzowskiej, będącego kopią wizerunku Maryi Jasnogórskiej. Obraz należał do króla Jana Kazimierza, który miał do niego - jak odnotowano w kronikach - „osobliwe nabożeństwo” i wszędzie go ze sobą zabierał. Badacze twierdzą, że jest to najpiękniejsza, zachowana do naszych czasów, XVII wieczna kopia cudownego obrazu Mat-

ki Bożej Częstochowskiej. Jej twórcą najprawdopodobniej był paulin o. Jan Felicjan Ratyński. Wizerunek został namalowany na miedzianej blasze i posiadał hebanową ramę umożliwiającą postawienie go. Kiedy przed wyjazdem do Francji król gościł na żywieckim zamku, 4 lipca 1669 r. przybyli do niego górale z Rajczy, prosząc o możliwość wybudowania kościoła na królewskich włościach. Król zgadzając się ofiarował obraz do nowej świątyni.

Na obrazie znajduje się parę ciekawych szczegółów, m.in. widoczny z lewej strony głowy Maryi blond warkocz – dlatego obraz zwany jest też „Madonną z warkoczem” lub „Królową Beskidów i Górali” (może dlatego, że górali często zaplatały warkocze?). Kolejnym interesującym szczegółem są namalowane - niezachowane do naszych czasów - tzw. korony władysławowskie, które ufundował brat Jana Kazimierza, król Władysław IV Waza, jako wotum za uzdrowienie z ciężkiej choroby. Korony Maryi i Jezusa mają zaskakujący kształt – być może wzorowany na kosztownych nakryciach głowy noszonych przez ruskie księżniczki. Obie korony rozebrano w 1717 roku na mniejsze elementy i ozdobiono nimi wotywny sukienki obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze. Obecne korony umieszczone na ramie obrazu są wierną kopią koron papieża Klemensa XI. Wykonane są ze złota i drogich kamieni ofiarowanych przez wiernych czcicieli Maryi.

Obraz MB Kazimierzowskiej przez lata otaczany był wielkim kultem. O wyproszonych za wstawiennictwem Maryi łaskach świadczą umieszczone przy ołtarzu wota. Ks. Andrzej opowiadał nam o tych cudach, które wydarzyły się współcześnie i są żywym świadectwem działania Boga w naszych czasach. Mocno podkreślał, że w życiu nie ma zbiegów okoliczności, wszystkim kieruje Boża Opatrzność.

Nasze pielgrzymowanie przypadło na święto Nawiedzenia i Ewangelia z dnia opowiadała o tym, jak Duch Święty dotknął Elżbietę. Do Rajczy przybyli także pielgrzymi z Akcji Katolickiej z naszej diecezji i kazanie podczas mszy świętej głosił ks. prof. Tadeusz Borutka. Podkreślał, że dzięki Jezusowi mamy most między niebem a ziemią, a to oznacza, że nie mamy tracić czasu na budowanie domu na ziemi, bo nasz dom jest w niebie. Ta myśl mocno koresponduje z tym, że na ziemi jesteśmy pielgrzymami... Ks. profesor mówił także, że Maryja przychodzi z Synem od zwiastowania do nawiedzenia człowieka, „promieniuje” Jezusem, czego doświadcza nawet Jan. To dzieje się także dziś. Maryja przychodzi, zaprasza do modlitwy, do pokuty, do nawrócenia. Ten fragment Ewangelii, który opowiada o poruszeniu się Jana w łonie Elżbiety,